

Sławomir Iwasiów

Pisanie przeszłości : wygnańcy Jana M. Piskorskiego oraz "Między Stettinem a Szczecinem" Jana Musekampa

Autobiografia. Literatura. Kultura. Media nr 2 (3), 191-203

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



SŁAWOMIR IWASIÓW*
Uniwersytet Szczeciński

Pisanie przeszłości.
Wygnańcy Jana M. Piskorskiego
oraz *Między Stettinem a Szczecinem*
Jana Musekampa

Streszczenie

Zestawione w niniejszym artykule książki naukowe – Jana M. Piskorskiego *Wygnańcy. Przesiedlenia i uchodźcy w dwudziestowiecznej Europie* oraz Jana Musekampa *Między Stettinem a Szczecinem. Metamorfozy miasta od 1945 do 2005* – to dwa sposoby przekazywania wiedzy historycznej. W publikacji Piskorskiego przedstawiono wiele narodów, tradycji i kultur w perspektywie migracji przetaczających się przez kontynent w XX wieku. Z kolei w książce Musekampa autor skupił się na powojennej historii Szczecina – miasta, które mierzy się z wielonarodową tradycją, a obecnie, w dobie europeizacji kultury, być może bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje dookreślenia tożsamości.

Słowa kluczowe

europeizm, regionalizm, miasto, autobiografia, tożsamość

Zestawione w niniejszym artykule książki naukowe – Jana M. Piskorskiego *Wygnańcy. Przesiedlenia i uchodźcy w dwudziestowiecznej Europie* oraz Jana Musekampa *Między Stettinem a Szczecinem. Metamorfozy miasta od 1945 do 2005* – to dwa sposoby przekazywania wiedzy

* Kontakt z autorem: siwasiow@wp.pl

historycznej. Pierwszy autor jest polskim historykiem, profesorem związanym z Uniwersytetem Szczecińskim, ale znanym z wieloletnich badań w zakresie historii porównawczej i po drugiej stronie Odry. Drugi badacz – niemiecki kulturoznawca i historyk, doktor pracujący w Katedrze Historii Europy Wschodniej na Uniwersytecie Europejskim Viadrina we Frankfurcie nad Odrą – interesuje się głównie polsko-niemieckimi splotami dziejów.

Drogi obu naukowców, podobnie jak niektóre wątki ich książek, zbiegają się w różnych momentach – zarówno historycznych, jak i biograficznych. Dość wspomnieć, że Piskorski był recenzentem w przewodzie doktorskim Musekampa i napisał wstęp do *Między Stettinem a Szczecinem*, a Musekamp, przy rozmaitych okazjach, powołuje się na rozprawy i studia szczecińskiego historyka (w tym na referat *Odzyskane ziemie utracone*, wygłoszony w 1990 roku na przełomowej konferencji „Pomorze Zachodnie – Polska”, obalający mit Szczecina jako spuścizny Piastów¹). Tak czy inaczej można tych autorów traktować jak partnerów w dyskusji na temat kształtu współczesnej Europy i sposobów – nie tylko *stricte* historycznych – opowiadania o jej losach.

Stulecie migracji

Tom Jana M. Piskorskiego otwiera wiersz Tadeusza Różewicza zatytułowany *Mars*. Wymowa utworu nie pozostawia wątpliwości – wojna nieoczekiwanie i brutalnie zmienia ludzkie życie. Bóg wojny, ogniem i mieczem wtargnąwszy do domu, przerywa ciąg wykonywanych zwyczajowo czynności – nawet jeśli są one tak różne od siebie jak czytanie książki oraz wyprawa na Księżyc – i zmusza do ucieczki. O tym traktują *Wygnańcy* – o niekończących się wędrówkach, podróżach, migracjach, wysiedleniach, ewakuacjach.

Narracja szczecińskiego historyka, jeśli wziąć pod uwagę wstęp *Klucze do domu w Wałczu*, początkowo budzi skojarzenia z autobiografią:

Jechałem ze Szczecina do Osnabrücku, dokąd mnie zaprosił profesor Klaus J. Bade, w strugach deszczu, który nadszedł wraz z pierwszym jesiennym sztormem znad Morza Północnego. W takt uderzeń nienadążających zbierać wody wycieraczek rozmyślałem nad książką, jaką miałem napisać w ciepłarnianych warunkach Instytutu Badań nad Migracjami i Studiów Interkulturalnych. Ciągle brakowało mi pierwszego zdania, nad którym spędzam często całe tygodnie, pocieszając się, że jest ono zupełnie wyjątkowe².

¹ Jan Musekamp, *Między Stettinem a Szczecinem. Metamorfozy miasta od 1945 do 2005*, tłum. Jacek Dąbrowski, Nauka i Innowacje, Poznań 2013, s. 343.

² Jan M. Piskorski, *Wygnańcy. Przesiedlenia i uchodźcy w dwudziestowiecznej Europie*, PIW, Warszawa 2010, s. 13.

Krótki fragment przywodzi na myśl stylistykę autobiograficznego eseju, o czym świadczą choćby metaforyka (klucze), „estetyczne” wprowadzenie w atmosferę opowieści (strugi deszczu, sztorm, pracujące wycieraczki), autotematyczny wątek wymyślania pierwszego zdania oraz rama modalna akademickiej podróży. Jednak Piskorski szybko porzuca ten tryb wypowiedzi na rzecz narracji historycznej, którą tylko czasami przerywa osobistymi wtrąceniami. Na przykład wtedy, gdy rozważa powinności historyka:

Ponadto trzeba mieć na uwadze, że historia nie jest po prostu nauką stosowaną, a historyk na pewno nie rozwiąże problemów współczesności, choć może pomóc je zrozumieć, pokazując historyczne korzenie współczesnych zjawisk, jak również sposoby rozumowania naszych przodków³.

Natomiast częściej, w dalszych partiach książki, autor nawiązuje do wspomnianej metaforyki klucza, oddającej dramat milionów europejskich uchodźców i migrantów. Zamykanie domu na wypadek wojny, grabieży lub zniszczenia było powtarzającym się i odnotowanym wielokrotnie przez literaturę i piśmiennictwo wspomnieniowe gestem, z jednej strony, zaradności i nadziei, a z drugiej – braku perspektyw i rozpaczy:

Nie wszyscy uchodźcy mieli tyle szczęścia w nieszczęściu, że udało im się nie tylko uniknąć najgorszego, ale nawet nie zaznać w szczególnie dotkliwy sposób dramatów ucieczki czy wygnania, które potem kładły się cieniem nierzadko na całym życiu⁴.

Jak zwraca uwagę autor *Wygnańców*, migracje były w XX wieku zjawiskiem powszechnym, co nie znaczy, że oczywistym czy oswojonym. To odmienny sposób myślenia o historii Europy – zwykliśmy przecież sądzić, że Stary Kontynent jest terytorium zamkniętym w swoich granicach, a przy tym bezpiecznym i pozbawionym, nie jak w krajach Trzeciego Świata, przemocy i okrucieństwa. Piskorski stwierdza:

Jakkolwiek by było, współcześni Europejczycy zbyt łatwo zapominają, że doświadczenie wymuszonego uchodźstwa na skalę masową jest zjawiskiem pierwotnie europejskim, nie inaczej niż doświadczenie kominów Auschwitz i śniegów gułagu⁵.

³ Tamże, s. 24.

⁴ Tamże, s. 18.

⁵ Tamże, s. 22.

W takim razie historia Europy, a przede wszystkim wydarzenia składające się na ostatni wiek w jej dziejach, to przede wszystkim większe niż wcześniej natężenie ruchu, wędrówek i migracji, niestety, przeważnie przymusowych. Przy czym przemieszczanie się nie jest tu rozumiane tylko w takim sensie, jak mityczne porwanie księżniczki Europy przez Zeusa, które współcześni humaniści wymieniają jako fundamentalne dla europejskiej tożsamości⁶, ale ma wymiar kulturowy, jest bliższe codzienności. Na podstawie śladów pozostawionych przez migrantów – w gałęziach drzew rodzinnych, w opowieściach, w literaturze – można ustalić europejską tożsamość. Pytanie o tożsamość Europy musi być jednakowoż pytaniem o uchodźców i ich wędrówki. Skąd się wywodzą? I czego, jak pisał w eseju *Wyścig na dochodzenie* Artur D. Liskowacki, możemy „pozazdrościć wygnańcom”?⁷

Początek XX wieku to czas wojen i migracji, a uciekinierzy, wygnańcy, przesiedleńcy, repatrianci i *gastarbeiterzy* zaczynają tworzyć europejską tkankę społeczną:

Długa europejska praktyka kolonialna, w której wysiedlenia, obozy koncentracyjne i – niekiedy zamierzone – masowe mordy na autochtonach stanowiły na przełomie XIX i XX w. chleb powszedni; także krwawe doświadczenia pierwszej wojny światowej oraz rewolucji w Rosji przytępiły morale Europejczyków⁸.

Piskorski przypisuje „wynalazek” migranta, jako swego rodzaju funkcji społecznej, nowoczesnym państwom przełomu XIX i XX wieku, które zaczęły kontrolować przepływy ludności i dostrzegały ich ekonomiczno-społeczny wpływ na strukturę narodów⁹. Poza tym spustoszenie i strach siały we wszystkich zakątkach kontynentu działania wojenne, zmuszające ludzi do zmiany miejsca zamieszkania, poszukiwania schronienia i pracy, wreszcie do walki w różnych krajach. Konflikty na południu Europy (m.in. w Grecji i Turcji), wojny na Bałkanach, pierwsza wojna światowa, druga wojna światowa i jej długie echo, czasy panowania komunizmu, przełom roku 1989, a w końcu masakra w Srebrenicy, która spięła klamrą wiek XX – te i inne wydarzenia sprawiały, że Europejski pejzaż etniczny i narodowy wciąż ulegał przekształceniom¹⁰.

⁶ Adam Gwiazda, *Europa – historia symbolu*. W: *Tożsamość Starego Kontynentu i przyszłość projektu europejskiego*, red. Dorota Pietrzyk-Reeves, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, Warszawa 2007, s. 19–20.

⁷ Artur D. Liskowacki, *Wyścig na dochodzenie*. W: tegoż, *Pożegnanie miasta i inne szkice z pamięci*, Wydawnictwo 13 Muz, Szczecin 2002, s. 8.

⁸ Jan M. Piskorski, *Wygnańcy...*, s. 21.

⁹ Tamże, s. 28.

¹⁰ Tamże, s. 31–33.

Przy czym niekoniecznie mieszkańcy Starego Kontynentu przyzwyczaili się do tego stanu rzeczy i trudno się temu dziwić. Każdy „obcy” był traktowany jak potencjalne niebezpieczeństwo, a uchodźcy przeważnie wpadali w sytuację bez wyjścia – z jednej strony trudno im było zadomowić się w nowych miejscach, z drugiej strony nie mieli dokąd wracać. Najbardziej perfidnym i brutalnym przejawem wykorzystania struktury etnicznej Europy było umieszczenie obozów zagłady na terenie Polski, gdzie przed drugą wojną mieszkało najwięcej ludności pochodzenia żydowskiego – naziści zakładali, że miejscowi, Polacy, nie będą sprzeciwiali się eksterminacji Żydów¹¹. Tego rodzaju okrucieństwa, a także paradoksy wojny, Piskorski analizuje na innych pojedynczych przypadkach. Na przykład Alzatczyków i Lotaryńczyków (zasymilowanych Niemców) masowo wysiedlano w 1919 roku z terenów Francji do Niemiec, gdzie później, w czasie drugiej wojny, byli uznawani za obcych:

Nie mogąc liczyć – wobec potęgi Francji – na szybką zmianę sytuacji, większość ludności niemieckiej szybko sprzedawała majątek i wyносиła się do Rzeszy, nie zdając sobie sprawy z tego, że spotkało ją szczęście w nieszczęściu¹².

Przy tym historyk pozostaje obserwatorem czujnym, niejednostronnym i jak wypada sądzić – sprawiedliwym. Nawet najbardziej kontrowersyjne zagadnienia, jak denuncjowanie Żydów podczas drugiej wojny, zostają w *Wygnańcach* przedstawione z wielu punktów widzenia:

Uciekinierzy żydowscy łączyli się w tej sytuacji z komunistyczną partyzantką, w zasadzie jedyną, która ich szerzej akceptowała, tyle że z kolei przynależność do niej ogromna większość Polaków uważała za zdradę¹³.

Opisując pojedyncze przypadki i niełatwe losy ich bohaterów, autor rozprawy daje czytelnikom do zrozumienia, że migranci w Europie XX wieku często nie mieli jakichkolwiek szans na zapuszczenie korzeni, ponieważ z reguły, w niedługim czasie, byli zmuszani do wyruszenia w dalszą podróż. Ich rozpaczliwą sytuację obrazują w książce szczecińskiego badacza Niemcy, którzy pod koniec drugiej wojny ratowali się ucieczką przed przesuającym się na zachód frontem, porzucali swoje domy i w ekstremalnych wypadkach popełniali

¹¹ Tamże, s. 118.

¹² Tamże, s. 66.

¹³ Tamże, s. 122.

samobójstwa. Amerykanie nazwali ich w urzędowych dokumentach *expellees*, czyli uchodźcami albo lepiej – wygnańcami¹⁴.

Ruch i wyobcowanie to podstawowe kategorie społeczne Europy minionego stulecia. Piskorski odwołuje się w związku z tym do figury nomady, czyli człowieka bez stałego miejsca zamieszkania, ciągle przebywającego w podróży, niosącego ze sobą cały swój dobytek. Przykładów autor podaje wiele, choćby i taki:

Kiedy Irena i Franciszek Leal, syn uchodźców z Hiszpanii Generała Franco, poczuli się zmuszeni do ucieczki z Chile, rządzonego przez generała Pinocheta, „stali się – pisze Isabel Allende w jednej ze swoich powieści – częścią ogromnej fali nomadów, która charakteryzowała ich wiek: fali ekspatriantów, emigrantów, wygnańców, uchodźców¹⁵.”

Dodać należy, że ta wielowątkowa i wielopokoleniowa historia nowoczesnych europejskich migracji, jak wynika z książki Piskorskiego, wciąż trwa – jak słuszny jest to pogląd, dowodzi między innymi wydany niedawno zbiór reportaży Floriana Klenka, austriackiego dziennikarza śledczego, który opisuje w gruncie rzeczy nomadyczne, nierzadko desperackie migracje wewnątrz współczesnej Europy¹⁶. Wniosek z lektury *Wygnańców* płynie zatem i taki – to właśnie migranci tworzyli i tworzą płynną europejską tożsamość. „Pozazdrościć” im możemy – i to zapewne miał na myśli Artur D. Liskowacki, szczeciński pisarz odkrywający w swojej prozie niemiecką historię miasta – oczywiście opowieści zrodzonych z wieloletnich i dramatycznych wędrówek.

Sam Piskorski chętnie odwołuje się do przykładów z literatury światowej i rodzimej. Nie sposób wymienić wszystkich nazwisk pisarzy i tytułów ich książek, które wypełniają karty *Wygnańców*, ale warto wspomnieć, że są wśród nich Stefan Żeromski, Zofia Nałkowska, Jarosław Iwaszkiewicz, Aleksander Sołżenicyn, Jan Józef Szczepański, Włodzimierz Odojewski, Tadeusz Różewicz, Wiesław Myśliwski, Anna Frajlich czy Ryszard Liskowacki, ojciec przywołanego już Artura D. Liskowackiego. Ważniejsze nawet – niż rozpoznanie przez autora *Wygnańców* literackich przedstawień migracji w XX wieku – wydaje się w związku z tym włączenie w obręb narracji historycznej twórczości autobiograficznej wymienionych wyżej autorów, piszących nie tylko powieści, ale także dzienniki, pamiętniki i wspomnienia (są

¹⁴ Tamże, s. 143.

¹⁵ Tamże, s. 32.

¹⁶ Zob. Florian Klenk, *Kiedyś był tu koniec świata*, przeł. Elżbieta Kalinowska, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2013.

wśród nich również takie narracje, jak relacja Urszuli Jünke o powojennym Szczecinie¹⁷). Ważnym „pisarzem”, z punktu widzenia literackich źródeł, którymi może się posilkować historia, jest także Piotr Zaremba – pierwszy prezydent polskiego Szczecina, który zostawił po sobie dużą liczbę tomów pamiętnikarskich i wspomnieniowych. Literatura, w szerszym znaczeniu tego słowa, stanowi ważną część *Wygnańców* i na każdej stronie książki daje o sobie znać. Przyznaje nawet tu i ówdzie autor, że wobec niektórych wydarzeń „historyk ze swoim warsztatem czuje się zupełnie bezradny”¹⁸ – dlatego przykłady literackie są nie tylko materiałem badawczym, ale także podpowiadają, jak można pisać i czytać historię. Być może i pod wpływem literatury historyk wpada miejscami w aforystyczny ton, na przykład wtedy, kiedy stwierdza: „Młode życie zawsze się przebije, choćby na gruzach”¹⁹.

Miasto utraconej tożsamości

Tam, gdzie w swej właściwej części kończy się narracja Jana M. Piskorskiego, a więc na gruzach drugiej wojny światowej (jeśli nie liczyć rozdziału *Wygnańców* wymownie zatytułowanego *To już nie twój kraj. Jugosłowiańskie postscriptum*), zaczyna się opowieść Jana Musekampa o Szczecinie. Wątki szczecińskie zazębiają obie książki także na innych płaszczyznach: literatura regionalna i wspomnieniowa, polsko-niemiecka historia oraz bieżące dyskusje dotyczące miasta pozwalają czytać obie rozprawy niejako równolegle.

Za znamienne można uznać to, że narracja niemieckiego historyka rozpoczyna się od wątku podróży – zatem wolno chyba sądzić, wzorem niektórych badaczy, iż to właśnie podróz organizuje życie społeczne, ale też pozwala na opisywanie czasów nowoczesnych z naukową precyzją²⁰. W pewnym sensie Musekamp proponuje czytelnikom coś w rodzaju „podróży” przez polski Szczecin i wskazuje na te punkty na mapie miasta, które mają znaczenie dla tradycji, historii, kultury, najkrócej rzecz ujmując – dla kształtującej się w ciągu ostatnich dziesięcioleci miejskiej tożsamości.

Wartością tej przechadzki z Musekampem, szczególnie dla czytelników polskich, jest stosunek autora do szczecińskiej ziemi. Badacz pokazuje miasto tak, jak być może nie zawsze szczecinianie mają okazję na nie spojrzeć – z punktu widzenia przyjeźdźnego:

A co czeka podróżnego, który przyjedzie tu po raz pierwszy, wysiądzie z pociągu na Dworcu Głównym i wyruszy na krótki rekonesans ulicami Szczecina? Opuściwszy szary

¹⁷ Jan M. Piskorski, *Wygnańcy...*, s. 222.

¹⁸ Tamże, s. 160.

¹⁹ Tamże, s. 223.

²⁰ Zob. John Urry, *Socjologia mobilności*, tłum. Janusz Stawiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.

budynek dworca, zapewne skieruje kroki prosto nad Odrę, gdzie spodziewa się zobaczyć wielkie miasto portowe, coś takiego jak Hamburg czy Rotterdam... Szybko się rozczaruje²¹.

Kim jest ów turysta? Raczej człowiekiem z Europy Zachodniej (na przykład z Niemiec lub z Holandii), znającym specyfikę europejskich miast, zorientowanym w kulturze i urbanistyce; poza tym trzeba zauważyć, że to ktoś krytycznie nastawiony do (szczecińskiej) rzeczywistości. Taki podróżny, jak stwierdza autor, powinien „czytać miasto”, szukać w jego opowieściach historycznej prawdy i obrazu współczesności²². Szczecin się zmienił i te zmiany można odszyfrować, zinterpretować na podstawie badania tkanki miasta – „tekstu” ukrytego pod warstwami tynku, w opowieściach byłych i obecnych mieszkańców, w dokumentach i literaturze²³. Miasto można i trzeba czytać – tak brzmi jedna z tez książki Musekampa i jeśli przyjrzeć się współczesnym badaniom nad miastem, nosi ona znamiona naukowej aktualności. To właśnie refleksja nad miastem, prowadzona z punktu widzenia różnych dyscyplin, jest obecnie jedną z ważniejszych odmian humanistyki²⁴.

Przeobrażenia Szczecina (tytułowe *Metamorfozy miasta*), rozpoczynają się już w latach trzydziestych XX wieku, kiedy Hitler dochodzi do władzy, co wpływa na przekrój narodowościowy i etniczny ludności zamieszkującej miasto²⁵. To przejaw początku szczecińskiego kryzysu, który, w jakimś sensie, według autora *Między Stettinem a Szczecinem* trwa do dzisiaj i ma swoje źródła w niezrozumieniu „tekstu”, jaki podsuwa historia Szczecina.

Ważnym punktem zwrotnym, dokładnie przez autora opisanym, był okres przejmowania miasta przez polskie władze w 1945 roku. Polityka wdrażana przez prezydenta Piotra Zarembę zakładała stopniową homogenizację ludności zamieszkującej miasto, a początkowo – usunięcie z niej Niemców. I mimo że nie odbywało się to tak brutalnie jak w innych rejonach przygranicznych Polski, a i często Niemcy znajdowali początkowo pracę w Szczecinie, to w jakiś sposób te wydarzenia zaważyły na późniejszym postrzeganiu kultury niemieckiej przez nowych mieszkańców miasta²⁶. „Misja repolonizacyjna” przebiegała za sprawą kilku ważnych dla miasta postaci, jak wspomniany Piotr Zaremba, Czesław Piskorski czy Roman Łczywek, którzy działali, zarówno przed wojną, jak i po jej zakończeniu, w Polskim Związku

²¹ Jan Musekamp, *Między Stettinem a Szczecinem...*, s. 29.

²² Tamże.

²³ Tamże, s. 31–32.

²⁴ Zob. m.in.: Tadeusz Sławek, *Miasto. Próba zrozumienia*. W: *Miasto w sztuce – sztuka miasta*, red. Ewa Rewers, Universitas, Kraków 2010, s. 17–70.

²⁵ Jan Musekamp, *Między Stettinem a Szczecinem...*, s. 47.

²⁶ Tamże, s. 82–83.

Zachodnim, starającym się o „historyczną sprawiedliwość i strategiczną niezbędność granicy na Odrze i Nysie”²⁷. Dobrym przykładem „błędnego odczytania” historii Szczecina może być wykreowany wówczas stosunek Polaków do Niemców:

Szykany, jakie dotykały niekiedy szczecińskich Niemców ze strony władz państwowych i części polskich współmieszkańców, były uogólnieniem obrazu wroga – narodu, który pozostawił w Polsce straszliwe spustoszenia. Wyjaśnienie to nie jest wszelako usprawiedliwieniem: chodziło przeważnie o kobiety, dzieci i starców, których trudno obarczać odpowiedzialnością za niemieckie winy, gdy tymczasem nazistowscy dygnitarze i przestępcy potencjalnie odpowiedzialni za zbrodnie wojenne, uciekając w porę na Zachód, uniknęli odpowiedzialności²⁸.

Problem polega na tym, że tożsamość miasta nigdy nie była budowana wspólnie – narzucona przez władze niechęć do Niemców i programowe usuwanie śladów germańskiej kultury zaważyły na późniejszych losach Szczecina.

Koncepcją wpisaną w rozprawę Musekampa jest również reinterpretowanie szczecińskich mitów, które przez dziesięciolecia pozostawały żywe w świadomości mieszkańców. Niektóre z nich dzisiaj osłabły, jak na przykład mit Szczecina jako spuścizny Piastów²⁹; inne, jak regionalny mit Gryfa, symbolu rodu Gryfitów, wciąż funkcjonują w szczecińskiej codzienności³⁰. Te mity i symbole ulegają rozkładowi na części pierwsze dopiero po przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku. Wcześniej przeważnie były wzmacniane, ponieważ stanowiły, jak „mit Piastów”, modelową interpretację dziejów Szczecina. Mimo wszystko w książce Musekampa znalazło się dużo gorzkich słów skierowanych do współczesnych (to znaczy funkcjonujących po 1989 r.) władz Szczecina, a także chyba samych szczecinian, którzy niejednokrotnie między sobą utrwalali najbardziej obiegowe mity i stereotypy (jak ten o pochodzeniu większej części ludności miasta „za Buga”³¹). Inne fałszywe przekonania to przede wszystkim kult Szczecina jako miasta morskiego, idealizowanie „pionierskich” lat po drugiej wojnie światowej oraz zakorzenienie w świadomości mieszkańców postaci Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Musekamp wykonuje w tym zakresie również i taką pracę – daje szczecinianom wskazówki,

²⁷ Tamże, s. 110–111.

²⁸ Tamże, s. 72.

²⁹ Tamże, s. 174–178.

³⁰ Tamże, s. 182.

³¹ Tamże, s. 117.

skąd mogą czerpać informacje o przeszłości miasta i jak powinni współcześnie kształtować wspólnotową tożsamość. Jaki zatem Szczecin przedstawia czytelnikom niemiecki historyk?

Najbardziej wyważona odpowiedź mogłaby brzmieć tak – Szczecin widziany oczami Musekampa jest europejski. Trudno mówić o „polskości” miasta przed 1945 rokiem – Jan M. Piskorski przedstawił taką tezę w przywołanym na wstępie niniejszego artykułu referacie *Odzyskane ziemie utracone*, czym wywołał niejaki poruszenie w środowisku historyków zainteresowanych tematyką Pomorza Zachodniego. Musekamp odnotowuje tę dyskusję, która rozpoczyna zjawisko *local turn* po 1989 roku. Historyk stwierdza:

Szczecin mógł wreszcie – uwolniony od balastu niezłatwionej kwestii granic – zacząć się uwalniać od jednostronnego ukierunkowania na Polskę i zarazem bez obciążeń odkrywać swoją niemiecką i pruską, ale też europejską przeszłość³².

Taki punkt widzenia należy uznać za przekonujący, ponieważ trudno budować tożsamość miasta na mitach i niewłaściwie pojmowanych dziejach miastach. Nie sposób wyobrazić sobie, jak chciały tego na przykład władze PRL-u, nieobecności innych niż polska narodowości w pejzażu kulturowym miasta. „Odkrywanie niemieckich warstw historii może pomóc Szczecinowi w określeniu własnego miejsca w Polsce [i w Europie – dop. S.I.]”³³ – to zdaje się kolejna wyrazista teza książki Musekampa.

„Zwrot lokalny” nie oznaczał mimo to pełnego sukcesu w ustalaniu szczecińskiej tożsamości. Po 1989 roku obchodzono na przykład rozmaite rocznice związane z ważnymi dla miast i regionu wydarzeniami. Musekamp wytyka szczecinianom, że nie zawsze pamiętali o niemieckich tropach:

Większą wagę nadano jednak uroczystościom z okazji 5 lipca. Już 1 lipca ukazało się specjalne, sfinansowane przez Radę Miejską wydanie «Kuriera Szczecińskiego», najstarszego polskiego dziennika lokalnego. Nie było w nim choćby wzmianki o losie szczecińskich Niemców, zabrakło też jakiegokolwiek nawiązania do niemieckiej historii miasta³⁴.

To w prostej linii kontynuacja idei zaczerpniętych z „pionierskich” lat Szczecina; podkreślanie polskości miasta to według niemieckiego historyka jednak zbyt powierzchowny wysiłek i żeby „dokopać się” do prawdziwej tożsamości miasta, należy szukać zdecydowanie głębiej.

³² Tamże, s. 343.

³³ Tamże, s. 360.

³⁴ Tamże, s. 349.

Słabo szczecinianie radzili sobie także z odkrywaniem i przede wszystkim interpretowaniem wszelkich „tekstów miasta”, a mianowicie śladów niemieckiej kultury (dzieł sztuki, napisów, nazw itp.). Jedną ze spraw autor opisuje dość dokładnie – chodzi o losy napisu *Haken-Tarrasse* na fasadzie budynku Muzeum Narodowego w Szczecinie: „Odkrycie to ponownie ożywiło dyskusję o Hakenie, którego jedni uważali tylko za bohatera Stettina, inni również za bohatera Szczecina”³⁵ – relacjonuje Musekamp. Odkryty napis miał zostać zinwentaryzowany i zasłonięty tynkiem. Niemieckiego historyka dziwi taka decyzja – po pierwsze dlatego, że jest sprzeczna z przyjętą rozsądnie po 1989 roku polityką przywracania do miejskiej przestrzeni śladów tradycji niemieckiej i innych kultur europejskich, a po drugie, w tamtym okresie podobne odkrycia miały zgoła inny przebieg:

Zaledwie kilka lat wcześniej na miejscu znacznie bardziej wyróżnionym, mianowicie nad fontanną u stóp schodów prowadzących na tarasy Wałów Chrobrego, wyeksponowany został wielki, wyraźnie widoczny, niemieckojęzyczny napis *Kakentarrasse. Erbaut 1902–1907*. Należy uznać, że decyzja o zakryciu napisu na gmachu Muzeum oznaczała, że trudne stosunki polsko-niemieckie zwiększyły również drażliwość szczecinian. Symboliczne zakrycie reliktu historii miasta – własnej historii – świadczy o tym, że proces formowania się lokalnej tożsamości jest trudny, niekiedy zatrzymuje się lub nawet cofa³⁶.

Ten proces odsłaniania/zasłaniania przeszłości ma chyba bardziej doniosłe znaczenie i pewnie trzeba go tłumaczyć czymś więcej niż tylko decyzjami urzędników – być może problem leży właśnie w nierozpoznanej tożsamości Szczecina i jego mieszkańców.

Podsumowanie. Dwie historie

Obie omówione pokrótce książki to współczesne narracje o historii, którym daleko do podręcznikowych schematów. Każda z nich ma swoje cechy charakterystyczne, w każdej omawiane są inne warianty Europy. W tomie Piskorskiego przedstawiono wiele narodów, tradycji i kultur w perspektywie migracji przetaczających się przez kontynent w XX wieku. Z kolei w książce Musekampa autor skupia się na powojennej historii Szczecina – miasta mierzącego się z wielonarodową tradycją, które obecnie, w dobie europeizacji kultury, być może bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje dookreślenia tożsamości.

Rozprawa Piskorskiego ma chyba ambicje ściśle europejskie – zarówno w sensie rozmachu przedstawianych wydarzeń, jak i sposobu ujęcia tematu. Szczeciński badacz nie tylko opiera

³⁵ Tamże, s. 343.

³⁶ Tamże, s. 365.

się na źródłach, ale także włącza w ich zakres teksty literackie, a przede wszystkim – autobiograficzne. Zatem szukanie genezy czegoś, co nazywamy dzisiaj „tożsamością europejską”, powinno zaczynać się właśnie na kartach utworów literackich, które wcale nie gorzej niż dokumenty historyczne pokazują prawdę o dziejach Starego Kontynentu.

Na drugim biegunie, ale wcale nieodległym, również europejskim, znajduje się książka Jana Musekampa. Mimo punktów wspólnych, jak tu i ówdzie przebijające osobiste spostrzeżenia, to przede wszystkim nieco inna perspektywa – bliższa miastu, a więc mikrohistorii, która ukrywa się w nazwach ulic, w topografii, w kulturze i sztuce. I tu ważnym wątkiem – ale także cechą łączącą obu badaczy – jest szukanie literackich źródeł wiedzy o historii. Jeżeli intryguje jakaś różnica, to tkwi ona w rozłożeniu akcentów: Piskorski częściej szuka dla historii furtki historycznoliterackiej, natomiast Musekamp jest bliższy badaniom kulturowym. Niemiecki historyk odwołuje się jednak raz po raz do szczecińskich autorów, by wymienić tylko Annę Frajllich, Artura D. Liskowackiego czy Leszka Szarugę. Tego ostatniego pisarza cytuje nawet w zakończeniu swojej książki, nadając mu szczególną pozycję, by tak rzec, „szczecińskiego wieszca”. Szaruga rozpoznaje sens czytania historii i kultury miasta na początku XXI wieku i uprzedza: „Tylko w przestrzeni, która jest prawdziwa, można wieść godne życie”³⁷.

Nie powinno być zatem wątpliwości, że obie rozprawy są wartościowe, nie tylko dla czytelników chcących zdobyć rozeznanie w najnowszej refleksji historycznej, ale także dla tych, którym nieobojętny jest stan wiedzy o Szczecinie. Osobnym zagadnieniem, wartym dyskusji, są losy obu książek – doktorat Musekampa, napisany po niemiecku, przetłumaczono i wydano w Polsce, natomiast tom Piskorskiego, napisany najpierw po polsku, ukazał się jakiś czas później w języku niemieckim. Pomimo że książki pisane były zapewne w różnych okresach, tak daty wydania, zarówno oryginalnych (2010), jak i tłumaczonych edycji (2013) pokrywają się ze sobą. To, jak trzeba zaznaczyć, przykłady dobrej praktyki (autorskiej, translatorskiej, edytorskiej) – tego rodzaju rozprawy, nie tylko historyczne, powinny częściej ukazywać się po obu stronach granicy.

Bibliografia

- Gwiazda Adam, *Europa – historia symbolu. W: Tożsamość Starego Kontynentu i przyszłość projektu europejskiego*, red. Dorota Pietrzyk-Reeves, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, Warszawa 2007.
- Klenk Florian, *Kiedyś był tu koniec świata*, tłum. Elżbieta Kalinowska, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2013.

³⁷ Tamże, s. 406.

Liskowacki Artur Daniel, *Wyścig na dochodzenie*. W: tegoż, *Pożegnanie miasta i inne szkice z pamięci*, Wydawnictwo 13 Muz, Szczecin 2002.

Musekamp Jan, *Między Stettinem a Szczecinem. Metamorfozy miasta od 1945 do 2005*, tłum. Jacek Dąbrowski, Nauka i Innowacje, Poznań 2013.

Piskorski Jan M., *Wygnańcy. Przesiedlenia i uchodźcy w dwudziestowiecznej Europie*, PIW, Warszawa 2010.

Sławek Tadeusz, *Miasto. Próba zrozumienia*. W: *Miasto w sztuce – sztuka miasta*, red. Ewa Rewers, Universitas, Kraków 2010.

Urry John, *Socjologia mobilności*, tłum. Janusz Stawiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.

Writing the past. *Wygnańcy* by Jan M. Piskorski and *Między Stettinem a Szczecinem* by Jan Musekamp

Summary

Two books compared in this article are two different methods of transmitting historical knowledge. On the one hand, Polish historian Jan M. Piskorski presents people, traditions and cultures in perspective of European migrations in the twentieth century. On the other hand, Musekamp, historian from Germany, focuses on the postwar history of Szczecin, a city with multicultural and international tradition that needs to specify its identity. Both approaches can be considered as a part of reflection on culture of modern-day Europe.

Keywords

Europe, localism, city, autobiography, identity

Translated by Sławomir Iwasiów

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Sławomir Iwasiów, *Pisanie przeszłości*. *Wygnańcy Jana M. Piskorskiego oraz Między Stettinem a Szczecinem Jana Musekampa*, „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media” 2014, nr 2 (3), s. 191–203.